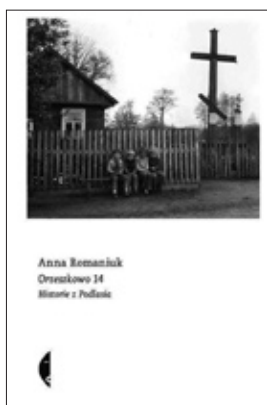


Ewa Szarkowska

Pod dobrym adresem



Anna Romaniuk,
Orzeszkowo 14.
Historie z Podlasia
 Wydawnictwo Czarne,
 Wołowiec 2019

Pierwsze rzuca się w oczy zdjęcie. Jest czarno-białe i zajmuje połowę okładki. Na pierwszym planie widać grupkę kilkuletnich chłopców, siedzących na wiejskiej ławeczce. Za nimi drewniany płot, oddzielający podwórze od biegnącej przez wieś ulicy, a jeszcze dalej w tle dwa wyraziste elementy: po lewej stronie fragment wiejskiej chaty stojącej szczytem do ulicy (widać jedno okno, drugie już nie mieści się w kadrze), po prawej – górujący nad domem, podwórzem i, jak można się domyślać, całą ulicą krzyż. W zasadzie krzyże na zdjęciu są dwa, bo obok tego dużego drewnia-

nego, trochę jakby w jego cieniu, znajduje się dużo niższy krzyż metalowy, na cementowym postumencie. Wzrok zatrzymuje się na nim dopiero po dłuższej chwili. Oba mają u dołu charakterystyczną ukośną belkę i przepasane odświętne „ruczniki”.

I właśnie te elementy, prawosławne krzyże i ludowe białoruskie ręczniki, naprowadzają patrzącego na socjogeograficzny zakres tematyki. Reszty dopełnia tytuł: *Orzeszkowo 14. Historie z Podlasia*. I chociaż zdjęcie, jak zapewnia autorka, Anna Romaniuk, nie pochodzi akurat z opisywanej wsi, to jest tak emblema-

tyczne, charakterystyczne dla opisywanego regionu i podejmowanej tematyki, że nie bez powodu znalazło się na okładce. Jest niczym wstęp i zaproszenie do lektury. Zapewne niejeden z czytelników sięgnie natychmiast do swoich starych albumów, szukając podobnych czarno-białych odbitek, na których jest i drewniana chata, i wiejska ławeczka, i czasami krzyż.

Kiedy stosowne zdjęcia zostaną już wyciągnięte z zakamarków szuflad, oczyszczone z kurzu i długich lat nieoglądania, pora zajrzeć do Orzeszkowa, białoruskiej wsi leżącej 8 km na południe od Hajnówki, w zachodniej części Puszczy Białowieskiej. Miejsca, które żyje swoim niespiesznym rytmem, dostosowanym do pór roku i prawosławnego kalendarza liturgicznego, ale które może być też oknem na świat. *A można przez Orzeszkowo jechać w lewo i w prawo. W lewo dzisiaj jedzie się już tylko do Hajnówki, za to w prawo świat otwiera się szeroko, bo można dojechać i na Wschód: do Białegostoku, białoruskiego Brześcia, Moskwy (z przesiadką w Brześciu), Pekinu (z przesiadkami w Brześciu i Moskwie), i na Zachód: do Warszawy (z przesiadkami w Czeremsku i Siedlcach), Berlina (z przesiadkami w Czeremsku, Siedlcach i Warszawie), Paryża (z przesiadkami w Czeremsku, Siedlcach, Warszawie i Ber-*

linie), a nawet Florencji (wystarczy prze-
siaść się w Czeremsze, Siedlcach, Warsza-
wie i Wiedniu), i dokąd tylko człowiek
zapragnie¹.

Książka Anny Romaniuk wyrosła
z osobistego doświadczenia autorki, ja-
kim było zamieszkanie w Orzeszkowie,
ale usytuowana jest na tle szerszej pano-
ramy kulturowo-historycznej regionu.
Jest próbą pokazania poprzez dzieje kon-
kretnej wsi i losy jej mieszkańców, tego,
jak duży walec historii kształtuje krajo-
braz (także ten mentalny) każdej małej
ojczyzny. Czytelnika może zastanawiać,
co było pierwszym impulsem do napi-
sania ośmiu esejów składających się na
książkę. Czy chęć opowiedzenia o swoim
miejscu znalezionym daleko od stolicy,
na obrzeżach Puszczy Białowieskiej, czy –
już po głębszym wrośnięciu w to miejsce
– potrzeba opowiedzenia o nim światu
i utrwalenia jego zanikającego piękna?

Może i jedno, i drugie. W każdym
razie najważniejszym adresatem tej
książki jest bez wątpienia syn autorki.
*Kiedy Mikołaj, dzisiaj już dziewięcioletni,
syn swojego Ojca – polskiego Białorusina,
prawosławnego, syn swojej Matki – Polki,
katolicki, wnuk swoich białoruskich i pol-
skich, prawosławnych i katolickich Dziad-
ków, prawnuk bieżących i tych wypędzo-
nych po powstaniu warszawskim, krótko
mówiąc: potomek Iwanka z Iwanków
i Janka z Janków, mówi, że chciałby całe
życie mieszkać w Orzeszkowie – uważam
to za nasz wielki sukces, za nowe otwarcie,
za jego szansę.*² Dodajmy, że takie nowe
pokolenie, świadome i otwarte, stanowi
szansę dla wszystkich, chcących ocalić
pamięć przodków i własną tożsamość,

Książka Anny Romaniuk
wyrosła z osobistego
doświadczenia autorki,
jakim było zamieszkanie
w Orzeszkowie,
ale usytuowana jest
na tle szerszej panoramy
kulturowo-historycznej
regionu.

Jest próbą pokazania poprzez
dzieje konkretnej wsi
i losy jej mieszkańców,
tego, jak duży walec historii
kształtuje krajobraz
(także ten mentalny)
każdej małej ojczyzny.

szansę dla pustoszejących z dnia na dzień
wsi wzdłuż wschodniej granicy Polski.

Wyrażnie obecne w książce współ-
występowanie obu sposobów narracji
(osobistego, nacechowanego emocjo-

nalnie, i rzeczowego, quasi-naukowego)
jest jej niezaprzeczalnym atutem. Czy-
telnik zyskuje nie tylko osobiste impre-
sje autorki, zresztą bardzo celne i świeże,
na temat przyrody, mieszkańców, języka
czy architektury, ale też porcję solid-
nej, fachowo opracowanej wiedzy (wy-
starczy rzucić okiem na zgromadzoną
bibliografię) na temat historii i obyczaj-
owości opisywanego miejsca. Od pale-
olitycznych łowców poczynając, poprzez
historię osadnictwa w puszczy, budowę
drogi żelaznej, bieżąco, trudne czasy
wojenne i chyba jeszcze trudniejsze cza-
sy tuż po wojnie, odbudowywanie ży-
cia społeczno-kulturalnego mniejszości
białoruskiej, po obecne pustoszenie wsi
i dziczenie krajobrazu, tudzież zamiera-
nie języka i obyczajów – otrzymujemy
w pigułce historię podlaskich Białoru-
sinów, opowiedzianą z obiektywizmem
i wielką wrażliwością humanisty.

Jest to praca tym bardziej wartości-
wa, że napisana przez kogoś z zewnątrz,
przybysza, który co prawda nie ma tutaj
korzeni, ale zaintrygowany urodą miej-
sca chce dogłębnie poznać i zrozumieć
to, co widzi. Dzięki temu zwraca uwagę
na detale, które rdzennym mieszkańcom
często umykają, gdyż są oczywiste i po-
wtarzalne: zwroty językowe, obyczaje,
sytuacje codzienne i odświętne, nawet
szczegóły architektoniczne. A jednocze-
śnie potrafi usytuować je w szerszym
kontekście, bo dystans wyostreza per-
spektywę. Przypomina się stara prawda,
że czasem z daleka widać lepiej i więcej.
Z tego względu, książkę należałoby zadać
jako lekturę obowiązkową wszystkim
„miastowym” potomkom białoruskich
wsi na Podlasiu. Po to, żeby mogli lepiej
poznać i zrozumieć swoich przodków,
ale też pogłębić świadomość swojej wła-
snej tożsamości.

¹ Anna Romaniuk, *Orzeszkowo 14: historie z Podlasia*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2019, s. 24.

² Tamże, s. 138.

³ Tamże.

cd. ze str. 51.

Równie dużą wartość omawiana książka może posiadać dla czytelników nieobeznanych z tematem, dla których polscy Białorusini stanowią terra incognita, egzotyczną plamę na mapie wschodniej Polski. Kim są i skąd się tu wzięli? I chociaż odpowiedzi na te pytania można szukać w licznych publikacjach naukowych, to jednak eseistyczna proza Anny Romaniuk wydaje się być dla przeciętnego czytelnika znacznie atrakcyjniejsza.

Niepozbawiona walorów informacyjnych i faktograficznych, tchnie świeżością indywidualnego spojrzenia. Dobitnie akcentuje też jeden z podstawowych wyznaczników tożsamości białoruskich mieszkańców Podlasia: pograniczność. *Tereny te od początku przechodziły z rąk do rąk: Wielkie Księstwo Litewskie, Rzeczpospolita Obojga Narodów, carska Rosja, Cesarstwo Niemieckie, II Rzeczpospolita, Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, III Rzesza, Polska Rzeczpospolita Ludowa, III RP, IV RP...* Wraz z kolej-

*nymi rządami przychodziło kolejne wojsko. Mieszkańcy w większości pozostawali tacy sami: „tutejsi, prawosławni”, mówili „po rusku” (...). Z dziada pradziada byli i są tu u siebie, na swoim miejscu.*³

U siebie czyli pod najlepszym z możliwych adresów. Takim, którego każdy w życiu szuka, by móc doń powracać. Anna Romaniuk już znalazła. Mieszkańcy Orzeszkowa mogą się tylko cieszyć, że dołączyła do ich społeczności i zadała sobie trud opisanie bliższej i dalszej okolicy.



EWA SZARKOWSKA

– polonistka, bibliotekarka, Podlasianka. Od kilkunastu lat pracownik Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego

w Białymstoku. Zainteresowania: literatura, kultura regionalna, ornitologia, język francuski.

fot. Bogumiła Maleszewska-Oksztol